TADEUSZ NIELESZCZUK
ur. 1928; Opole Lubelskie

Tytuł fragmentu relacji	„Chłopaki!! Na dzwonnice”
Zakres terytorialny i czasowy	Opole Lubelskie; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nieleszczuk Tadeusz (1928-), partyzantka, UB, Opole lubelskie, Zapora, Zaporczycy

„Chłopaki!! Na dzwonnice”

Po rozwiązaniu oddziału wstąpiłem do gimnazjum, do Opola lubelskiego, [bo] tam gdzie mieszkałem zawiązało się gimnazjum. To był [19]45. Po wyzwoleniu zaraz. I zacząłem chodzić do I klasy gimnazjum. I chodziłem dwa miesiące, ale byłem niespokojny duch. Broni przecież nie oddało się. Dalej na złość robiliśmy Komunie. Organizacja się dalej zawiązywała. I my już byliśmy w kontakcie z oddziałem. I do szkoły chodziliśmy. Ale zaraz ktoś nas sypnął. I było nas pięciu partyzantów w I klasie, co za Niemców byli w oddziale Zapory. I ktoś nas sypnął, i przyszedł porucznik z czterema ubowcami do szkoły, żeby nas aresztować. I przyszedł do kierownika szkoły, a kierownikiem był były AK-owiec. I mówi: „Niech pan porucznik siądzie sobie chwileczkę, ja wezmę dziennik lekcyjny z I klasy to się dowiemy, czy są na lekcji, bo może ich nie ma, nieobecni są.” I on usiadł na tej ławce, w kancelarii, a sekretarka przyszła [do klasy] po dziennik. I mówi: „Chłopaki uciekajcie, bo UB po was”. A to był taki wysoki parter, oknem wyskoczyliśmy, ale każdy w teczce miał pistolet, także oni nie bardzo by nas tam aresztowali, bo my podjęlibyśmy walkę z nim[i]. I wyskoczyliśmy oknem, a przez ulicę był kościół. Cmentarz kościelny i kościół. I my tam na ten cmentarz pobiegliśmy, a kościelny wychodził z kościoła i mówi: „Chłopaki!! Na dzwonnice”. I on zamknął kościół, i my weszliśmy przez chór na strych do kościoła i oknem obserwowaliśmy. A oni jak weszli do klasy, zobaczyli okna otwarte, to już im wystarczyło. Wylecieli nas szukać. I jakiejś kobiety się zapytali, czy nie widziała tu chłopaków lecących. A [ona] mówi: "Tam do kościoła widziałam, jak lecieli". I oni tam na ten cmentarz. A kościelny dochodził już do plebanii, i zatrzymali go. „Nie widział pan tu chłopaków, lecących gdzieś”? A mówi: „Chłopaków widziałem. Tu paru chłopaków, o tam przez płot skakało”. A za płotem było zboże. I oni myśleli, ze my przez płot i w te zboże. Polecieli na posterunek i dalej po tym zbożu robić obławę, a my wszystko widzieliśmy. No i później przyszedł ksiądz, z kościelnym, przyniósł nam herbaty, kanapki. I do wieczora tam na tym kościele siedzieliśmy. A już jak się dobrze zmierzchło, była godzina 10, to pomalutku zeszliśmy i poszliśmy na cmentarz komunalny. Bo tam był kościółek, a pod kościółkiem były piwnice i grobowce dziedziców. Oni mieli tam grobowce, i był taki duży hol pośrodku, a trumny były wmurowane w ścianę. I myśmy tam mieli cały arsenał broni. I tam jeden z partyzantów na uboczu mieszkał, [jego] ojciec miał gospodarkę. Wzięliśmy konia, załadowaliśmy w nocy broń, rkm-y, maszynową broń, bo krótką mieliśmy przy sobie. I pojechaliśmy do oddziału. I klasy nie skończyłem w gimnazjum w Opolu, bo zaraz

musieliśmy uciekać, bo nas UB chciało aresztować, bo to po wyzwoleniu zaraz było. Oni wyłapywali takich partyzantów.

Data i miejsce nagrania	2008-03-10, Konopnica
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Joanna Sudoł
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"